№ 131. Kraków 10. Czerwca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie 8éj rano przybył do naszego miasta ze Lwowa, w przejeździe szybkim do Wiednia, J. Ex. Namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski. Z upragnieniem oczekiwana obecność Jego w mieście naszém, była zbyt krótką, aby podać sposobność okazania téj cześci, jaką mieszkańcy Krakowa, spodziewając się dłuższego pobytu, oddać Mu zamierzali.

Korzystając wszakże wszystkie władze cywilne jak wojskowe, uniwersytet i zebrani obywatele, choć z tak krótkiéj chwili znajdowania się Namiestnika w murach Krakowa, składali Mu kolejno oznaki winnego uszanowania, wśród których Rada miasta Krakowa, wynurzywszy Jego Excel. w imieniu mieszkańców naszego grodu najprzychylniejsze dlań uczucia, do których Mu tak zaszczytne zaufanie Najjaśn. Monarchy, jak Jego dla dobra prowincyi naszéj poświęcenie się niezaprzeczone nadały prawo, złożyli w ręce Jego memorandum, obejmujące najgwałtowniejsze miasta potrzeby, pomiędzy któremi mieściły się: zwrot miastu jego funduszów po wcieleniu miasta do monarchii w administracyą skarbu publicznego zajętych; przyspieszenie udzielenia pożyczki miastu naszemu dla wsparcia pogorzelców, których domy w nieszczęśliwym przeszłorocznym pożarze spłonęły, i po większéj części dla braku środków dźwignięcia ich z popiołów, w gruzach zostają; odwrócenia od Krakowa grożącego mu większego jeszcze upadku z powodu krążącéj wieści, jakoby kolej żelazna, wiązać mająca stolicę państwa z Lwowem, na prawym brzegu Wisły prowadzoną być miała; a nakoniec urządzenia gminy, która dotąd w prowizorycznym zostaje stanie. Jego Excellencya wypytawszy się z największą troskliwością o szczegóły powyższe, udzielił Radzie miasta zapewnienie, że całéj usilności dołoży, aby potrzeby miasta były uwzględnionemi i udzielenie pożyczki, ile, że przechodzi najsposobniejsza do użycia onéj chwila, było przyspieszoném.

Po udzieleniu posłuchania gminy Krakowa, Książę Jabłonowski oświadczył w imieniu obywateli całego Krakowskiego Okręgu J. Excellencyi żal, iż tak krótki Jego w mieście tutejszém pobyt, pozbawia ich sposobności przyjęcia Go w sposób Jego dostojności i zasłudze odpowiedni, i dowieść, ile umie oceniać wybór Rodaka, w którego ręce złożył Jego Cesarska Mość zarząd prowincyi naszéj. J. Excellencya zapewnić raczył, że korzystać zechce za dłuższym w Krakowie pobytem z tego życzliwego dlań obywateli usposobienia. Poczém J. Ex. Namiestnik udał się na dworzec kolei żelaznéj, zkąd rannym pociągiem do Wiednia odjechał.

Zarzuty przeciw założeniom, jakie pod względem konkursu sądowego w Galicyi — w Nrach **95**, **96**, **97** i **98** pisma naszego ogłosiliśmy — mnożą się zewsząd. W Nrze **127** podaliśmy do wiadomości nadesłane nam przez pana **R.** z Niska, nie czyniąc nad niemi żadnych uwag, bo treść pisma pana **R.**, w obec założeń naszych, wszelkie uwagi z naszéj strony czyniła zbytecznemi. Dziennik *Wanderer* rozpoczął w Nrze **249** publikacyą szeregu „*listów Galicyjskich*,“ i w pierwszym z nich, założenia o których mowa, czyni przedmiotem bardzo jak przyznajemy poważnego rozbioru. Niezmordowany wreszcie korespondent dziennika *Die Neue Zeit* w odpowiedzi na ostatnią naszą replikę **(N. 115)** występuje w Nrze **131**, z nową, tego samego przedmiotu dotyczącą korespondencyą; i nierozumiejąc oczywiście ani ducha, ani treści uwag, ani nawet znaczenia wyrazów przez nas użytych, na nowo nas, o nierozumienie samego przedmiotu obwinia.

Zastrzegając sobie co do zarzutów dziennika *Wanderer*, dać na nie w najbliższym czasie przyzwoite objaśnienie, chwytamy obecnie za pióro, żeby polemikę z korespondentami dziennika *Die Neue Zeit*, polemikę czczą i do niczego nie prowadzącą, raz stanowczo zakończyć. Korespondent *ax*, z małym zapasem terminologii administracyjnéj i sądowéj, jaki ma do dyspozycyi, niemoże się w żaden sposób zoryentować na polu, nowéj jak się zdaje dla niego dyskussyi; i biorąc wyrazy *magistratura*, a *magistrat*, za jedno i to samo, wmawia w nas, żeśmy w uwagach naszych, w jedném je także znaczeniu użyli; i na téj podstawie rozumując, obwinia nas o sprzeczności, w jego tylko nie dosyć jak się zdaje rozjaśnionem wyobrażeniu exystujące. Objaśniamy go przeto, że wedle terminologii u nas używanéj, pod nazwą *magistratura*, rozumie się wszelki organ władzy jakiéjkolwiek, administracyjnéj, wojskowéj, sądowéj, policyjnéj itp. decydującéj w jakimkolwiek przedmiocie, rozumie się jedném słowem to, co się po niemiecku *Behörde* nazywa; pod nazwą zaś *magistrat* nie rozumie się nic innego, tylko władza administracyjna, miejska, municypalna, w miastach wyłącznie funkcyonująca. Wytłómaczenie to, potrzebne jak się zdaje do rozjaśnienia inteligencyi szanownego korespondenta, obala całe rozumowanie jego w Nrze **131** *Die Neue Zeit* o łoszone, i uwalnia nas zupełnie od odpowiedzi, na zarzuty jego, płynące wszystkie z tak niewłaściwego pomięszania słów i wyobrażeń, o rzeczach od siebie zupełnie różnych.

Gdy atoli stojącym przeciw nam zarzutem korespondentów dziennika *Die Neue Zeit* jest, że rozprawiamy o przedmiocie, tojest, o organizacyi sądowéj w Galicyi, *którego nieznamy;* gdy zgorszenie, że my, którym oni wszelkiego prawa do sądu w téj mierze zaprzeczają, poważamy się mimo to sądzić rzecz, którą oni, w ciasném tylko kółku pojęć i wyobrażeń własnych, miejscowych, urządzoną mieć pragną, gdy to zgorszenie powtarzamy raz jeszcze, przebija się z każdego wyrazu ich korespondencyi; nie pozostaje nam jak tylko wynurzyć żal, że do takiego zgorszenia staliśmy się mimowolnym powodem.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XXI.

Londyn 28 maja

Dziwny to naród, Anglicy! dziwny mianowicie dla cudzoziemca, który oswojony z zwyczajami kontynentalnemi co krok spotyka tutaj wybitną sprzeczność z tém, co dotąd zwykł był widzieć. W ostatnim tygodniu wpływały do kas wystawy bajeczne summy 120,000 lub 160,000 do 200,000 złotych polskich codziennie za sprzedaż jednorazowych biletów. Mianowicie też w piątek i w sobotę, wszyscy goście zwyczajni dali sobie, jakoby *rendez-vous* pożegnalne przed opuszczeniem na kilka dni owych salonów zbytkowych, do których z dniem 26 wpłynąć miały massy czekające na zniżenie ceny. Otóż w te ostatnie dnie, patrząc na tłok ludzi, z których każdy zapłacił pięć szyllingów, myślano, co to będzie w poniedziałek, w tym dniu niemal powtórnego otwarcia wystawy, kiedy upadną wstrzymujące dotąd zapory pieniężne. Od rana więc w poniedziałek, dozorcy i policya wystawy, gotowały się z tysiącem przeróżnych ostrożności: porozwieszano napisy oznaczające kierunek wchodu, wychodu i zwiedzania, a konstablom dano surowe polecenie, aby tego porządku ściśle przestrzegali. Z obu naw wyniesiono ławki, mogące tamować wolne przejście i dla ściągnięnia gości w odległe strony, ustawiono je po bocznych oddziałach. Urzędnicy policyi, mieli rozkaz dowiadywać się co trzydzieści minut, o liczbie przychodniów, zapewne, aby zamknąć wejście w chwili, kiedy z nowym przypływem, cyrkulacya w pałacu stałaby się niepodobną.

Otóż te wszystkie ostrożności, pokazały się niepotrzebne! Jakżem się zdziwił, kiedy wchodząc do pałacu o godzinie 11éj (przez drogę myślałem, że się zapewne niedostanę) ujrzałem w obu nawach pustki. Goście przybywali bardzo powoli, nieprzyszli właściciele biletów ciągłych, nieprzyszli goście zwykli i sprzedano jednorazowych biletów za 940 fs. Prawda, że te 940 fs. reprezentują z górą 19,000 ludzi lecz czemże jest ta ilość w obec 40 lub 50 tysięcy gości, których widziałem w zeszłym tygodniu. Powiadano. że tłumy ulękły się tłumu; wszakżeż wiedząc, z jakiem zajęciem mówią w Londynie o wystawie, z jaką niecierpliwością oczekiwano wejścia tańszego; znając przytem zwykły wielkomiastowéj ludności pośpiech, który dla uniknienia natłoku przyśpiesza go — przyznaję, że mnie niezaspokoiła ta powszechnie podawana przyczyna. Obszedłszy obie nawy i galerye do około, zajrzałem do *reffreshment-room:* i tam pustki; chodzą po sali z założonemi rękoma *waitery* (kelnery), którzy zwykle nastarczyć niemogą; drzymią za bufetem dziewczyny — a nogom moim zmęczonym, po raz pierwszy przedstawiły się dogodne i wolne krzesła. Usiadłem koło znajomego Anglika i w toku rozmowy powiedziałem mu, że dzisiejszéj dezercyi publiczności nierozumiem.

— „Rzecz prosta, rzekł, wejście za tanie“.

— Jakto za tanie, zawołałem, tém większy powód do natłoku!

— „Na lądzie stałym być może, u nas przeciwnie. Pomijając już to, że lubimy wygodę, jest jeszcze inna ważniejsza przyczyna. Bardziéj niż którykolwiek naród, rządzimy się owém *niewypada*, absolutnie zamykającem usta; opinia publiczna jedyna u nas samowładczyni, tyranizuje nas we wszystkich sferach i czynnościach. Ma to swoją dobrą, ale ma i złą stronę“.

— Panowanie opinii publicznéj rozróżniam co do sfery publicznéj i prywatnéj.....

— „Nierozróżniaj pan, przerwał mi Anglik, przynajmniéj u nas; dzisiaj, masz tego najlepszy dowód. Każdy się jéj lęka, chociażby na dnie leżał przesąd. Zgadnij, dla czego publiczność nieprzyszła? — bo nikt się niechciał wystawiać, aby o nim powiedziano, że był między jednoszyllingową publicznością. Szyllinga może dać mniéj więcéj każdy: wyrobnik pracujący w *dolcach*, woźnica, fijakier, służący, robotnik, rzemieślnicy itp. Ci nie spieszą się, albo też czasu niemają; a zaś niezmierna massa drobnych kupców, fabrykantów, majstrów rzemieślniczych, i w ogóle ludzi średniéj zamożności, mniema, że w piątek będzie się mogła dostać za pół korony — i zawiedzie się grubo, bo w piątek jestem pewny, ujrzemy tłok, jakiego nigdy niebyło.“

Zdawało mi się, że mój Anglik ma racyą; korzystając więc z wolności przechadzki, którą przywrócono, poszedłem do głównéj nawy i przypatrywałem się publiczności. Byli to sami nowi goście; poznać ich od razu jak z katalogiem w ręku stają kolejnie przed każdym przedmiotem, do którego dojdą. Niedługo potrwa ich cierpliwość i oni poczną przepływać z krajów do krajów, z dołu na galeryą, ze wschodu na zachód; i oni przekonają się, że przyszedłszy tu dziesięć razy, za każdą razą zabawiwszy po sześć godzin, trzeba wydać jeszcze drugie i trzecie dziesięć szylligów. Bo w rzeczy saméj, ja który tu jestem po raz dwudziesty, im więcéj się rozpatruję w tym składzie rozumu ludzkiego, tem bardziéj uderzony jestem jego ogromem, tém goręcéj błogosławię myśli, co to przedsięwzięcie wywołała.

Wnętrze pałacu z każdym dniem staje się ozdobniejsze i pełniejsze. Wkrótce Rosya ukaże znaczną część produktów świeżo przybyłych; wkrótce i Francya ukończy ozdobną swą wystawę. Po galeryach budują schody w kształcie amfiteatrów; z nich jednym rzutem oka można objąć cały gmach i oko napawać jego perspektywą. Pod nogami twemi biją fontanny; promienieją gazony kwiatów; rzędy statuy białością swą rozweselają czarne stroje mężczyzn. Na prawo i na lewo po dwóch ogromnych skrzydłach i w wielkim okręgu około kryształowego wodotrysku toalety wiosenne kobiet dodają zwykle świeżości temu widokowi, a przed sobą spostrzegasz jakby Diorama Hyde-Parku z tysiącem powozów, jeźdźców, amazonek pędzących po zielonym dywanie, którego końców nie dojrzysz.

Szkoda, wielka szkoda, że godzina spieszy i dzień wyjazdu się przybliża! Czy podobna opuścić bez żalu ten czarowny i czarujący ogród, który z duszy twéj wydobywa choćby najmniejsze iskierki artystycznego uczucia i blaskiem je swoim rozżarza; czy podobna przestać się dziwić, uwielbiać, czy podobna znaleźć granicę nauki i badania. Miesiąc jeden, czy dwa, pół roku czy rok cały, to wszystko za mało, aby widzieć i nauczyć się tego, co na widzenie sumienne i na naukę zasługuje.

Lecz nie mało, aby z tèj niewyczerpanéj kopalni, jaką jest wystawa powszechna, zaczerpnąć myśli, które teoryom walczącym dzisiaj z ciemnością, zapewnić muszą zwycięztwo. Jakżebym rad, ażeby na wystawie znajdowali się wszyscy, ilu ich jest na świecie, ministrowie handlu, prawodawcy, finansiści, ekonomiści! Porównywając produkta przysłane z różnych krajów i biorąc je mniéj więcéj jako obraz produkcyi wszystkich okolic, uznaliby tę prawdę, któréj logicznym konkluzyom poddać się dotąd niechcieli: że w każdym kraju, gdzie istnieje jakibądź przemysł specyalny, służący za podstawę jego wymiany, równowaga téj wymiany internacyonalnéj utrwala się śama przez się, byleby tylko ten kraj niebył wyłącznie handlowym lub wyłącznie rolniczym (a takich w ścisłém znaczeniu niema; mówię to, myśląc nawet o Polsce). Cóżby to wreszcie szkodziło gdyby w jednym rodzaju fabrykacyi spotkały się dwa narody, skoro targ całego świata zostanie im otwarty i skoro miliony konsumentów przychodzi w pomoc tysiącom producentów. Wszakże każdéj produkcyi odpowiada konsumpcya! Zasada wolnego targu zaaplikowana na całym świecie powtórzyłaby obraz połączonéj Anglii, Szkocyi i Irlandyi; wydałaby takie same owoce jak np. zniesienie granic wewnętrznych w Austryi lub przeprowadzenie jednego systemu celnego w Zollvereinie.

A skorom wspomniał o Zollvereinie, zatrzymam się na nim. Żałuję, że z dokładną statystyką w ręku, niemogę wykazać tego, co jest rzeczywiście, tojest ogromnych korzyści, jakie na naród niemiecki spłynęły z utworzenia Związku celnego, który poznosił drobne straże i komory zabijające handel i przemysł a któryby mi dał dowód przecinający stanowczo jedną z najważniejszych kwestyj rozbieranych obecnie na europejskiém polu dyskussyi. Związek celny nie przyjął systemu prohibicyjnego, który panował w Austryi i temu głównie zawdzięcza przewagę swą przemysłową nad cesarstwem, temuż winien jest wzrost wewnętrznego handlu i coraz silniejszy rozwój przemysłu. Nie wątpię że, jakiekolwiek mogą być niechęci i przeszkody polityczne, niezdołają one zerwać ligi celnéj raz zawiązanéj, i owszem jestem przekonany, że wcześniéj czy późniéj myśl zjednoczenia celnego Austryi z Niemcami zwycięży. Będzie to druga epoka w historyi wolnego handlu.

Związek celny sprowadza materyj surowych więcéj niżeli wyprowadza, co go stawia w rzędzie krajów przemysłowych. Przewyżka przywozu nad wywóz tych materyałów, dochodzi rocznie do 50 milionów talarów. Nie jestże to nader ważnym rezultatem długiego pokoju, którego Europa od r. 1815 używa, iż Prusy państwo *par excellence* wojskowe, utworzone zdobyczą i wojną, stojące z bronią na ramieniu między Europą wschodnią i zachodnią, stały się krajem fabrycznym, który wywozi co rok za 60 milionów talarów produktów fabrycznych oprócz 20 milionów talarów za produkta żywności. Natura niebyła macochą dla Niemiec, wszędzie bowiem mają one ogromne bogactwa mineralne. Srebro i miedź znajduje się w Saksonii i Westfalii; ołów na Szlązku, prowincyach nadreńskich w Westfalii i Saksonii; żelazo wszędzie, lecz szczególniéj na Szlązku i nad brzegami Renu, arszenik na Szlązku, kobalt w Saksonii i Westfalii. Kopalnie galmanu są najbogatsze w Niemczech, po kopalniach polskich i angielskich: bo jeźli Polska dostarcza rocznie tego metalu 100,000 cent., Anglia 50,000, to Prusy i Belgia wydają po 40,000 centnarów. Wiadomo że Saksonia sama dostarcza czwartą część wszystkiego srebra wydobywanego co rok w Europie. Prowincye nadreńskie i Westfalia dostarczają węgla kamiennego blisko za $1\frac{1}{2}$ miliona talarów rocznie, kiedy w Szlązku produkcya tego materyału od lat dwudziestu dziesięć razy się zwiększyła. Tych więc bogactw, któremi natura obdarzyła Niemcy, znajdujemy na wystawie zbiór zupełny, a między innemi zwraca na siebie uwagę merkuryusz pochodzący z świeżo odkrytych kopalni wetzlarskich, arszenik z kopalni złota w Reichensteinie na Szlązku; próbki cynku, żelazo magnetyczne, kolekcya minerałów z huty królewskiéj na Szlązku; ołowiu z Arnsbergu; magnezya, kobalty w różnym stanie przeobrażenia, miedź, ołów, nikel itd. Próbki marmuru nieodznaczają się niczém. Produkta chemiczne są nader liczne: w ogromnych bryłach widziałem ałun, potaż a fosfor, chloroform, piękne kryształy kwasu fosforycznego mające powierzchowność lodu, ustawione zostały przez p. Hermanna i Schönebecka. Ogromna bryła kamienia węglalnego, próbki koksu i torf zamykają ten oddział.

Produkta roślinne Zollvereinu nie są reprezentowane tak systematycznie jak np. w koloniach angielskich, Stanach Zjednoczonych lub Rosyi. Za to próbki mąki, gum, krochmalu są nader liczne. PP. Fellen i Guilheaume z Kolonii przy-

słali krochmal patentowany; p. Werth z Bonn krochmal z żyta i mąkę z ziemniaków; p. Nechtritz ze Szlązka biały krochmal podobnież z ziemniaków. Produkta żywności zajmują we wystawie niemieckiéj wiele miejsca: cukier, piwo, cykorya, sago itp. Kolonia, która ma zaszczyt posiadać sto prawdziwych Jean Marie Farina przysłała wielką ilość swego najcelniejszego produktu; na wszystkich etykietach czytam zaręczenie, że z téj a z téj ulicy jest jedynie prawdziwym Jean Marie Farina, a zatém niezdaje się, aby kłótnia ta od wielu lat trwająca dała się zaspokoić na wystawie. Próbki wełny, lnu i konopi są bardzo liczne a nawet piękne, ale z wyjątkiem klassycznéj wełny Lipskiego, niemogą one wytrzymać porównania z Rosyą.

Nader ubogim jest związek celny w machiny wszelkiego rodzaju; wtym oddziale niema prawie nic do widzenia. Dla czego? Dla czego Niemcy obfitujące w żelazo i węgiel, nie wydają takich machin jak Belgia; dla czego Prusy naród słynący oświatą i w środkowéj Europie przeważny swym przemysłem, niema mechaników i inżynierów cywilnych? Odpowiedź łatwa, jeżli zważymy, że przemysł metallurgiczny, wolny jedynie na Szląsku, gdzieindziéj monopolizowany jest przez rząd; że państwo żyjąc tradycyami wojskowemi, zajmuje się więcéj tworzeniem inżynierów wojskowych niż cywilnych, buduje więcéj arsenałów, niżli fabryk: i woli raczéj na stopie wojennéj utrzymywać potężną armią, która przecież niemogła go zasłonić od tylu klęsk moralnych, niżli zachęcać ludzi przemysłowych i zapewniać im korzyści. Zresztą są też i inne przeszkody: brakuje narzędzi, których wprowadzenia wzbraniają taryfy protekcyjne. Kto w Niemczech chce dostać dobrych narzędzi, musi się udać do Anglii, gdzie zapłata rąk jest niezmiernie wysoka, tak że kapitał przeznaczony na kupno narzędzi opłaca wysoko ręce angielskich robotników, a niewraca się rychło nakładcy; robotnicy zaś niemieccy, chcący wychowania swego dokończyć za granicą, znajdują ogromne, często nieprzełamane trudności w nabyciu paszportów. Być może, że dawniéj dosyć było, jeżeli robotnik zrobił wędrówkę po Niemczech, tak jak np. we Francyi czeladnicy, robili owe sławne *tour de France*: lecz dzisiaj jeden kraj przedstawia za mało pola nauki; trzeba odbyć pielgrzymkę po całym zachodzie.

Niewidziałem także na wystawie niemieckiéj machin rolniczych, co dowodzi, że uprawa zboża w Niemczech mimo wysokiéj ceny rąk i ogromnych własności nie stoi jeszcze wysoko. Wszelako dom Sprengla i Hartmanna z Regenwalde (na Pomorzu), przysłał dziesięć narzędzi rolniczych, pomiędzy któremi, widziałem kilka dobrych siewników. Jedynym zaś właściwem narzędziem rolniczém, jest żniwiarka, dr. Stolla, któréj sierpy do jednéj osi przytknięte, daleko lepiéj zdają się dopełniać zadania, niżli inne machiny tego rodzaju, o których dotąd mówiłem. Przemysł cukrowy przedstawia dwa naczynia do gotowania cukru w próżni, oprócz tego znajduje się kilka warsztatów Jacquarta i machina do krajania korków. W téj korek obraca się sam i wszystkie punkta powierzchni swéj, przedstawia kolejnie pod ostrze noża, który wszystko operuje. Inny mechanik z Berlina p. Leonard, przesłał gisernią drukarską nowego pomysłu. Metal, mięszany nieustannie w środku narzędzia, przechodzi przez rurę, gdzie się oziębia przez działanie pompy powietrznéj i dostaje się pod nóż, który go kraje do woli dyrygującego. Z pomocą tego przyrządu, jeden robotnik w ciągu godziny może odlać łatwo cztery tysiące czcionek. Dr. Uhlhorn, przedstawił bardzo ładną machinę do odbijania monet; Krupp odlał działo i przysłał model wagonu z żelaza bardzo mocnego. Wypada jeszcze wspomnieć o pracowni farmaceutycznéj p. Gresslera z Erfurtu i Hermana Seela z Elberfeldu, i kufrze stalowym p. Sommermayera z Magdeburga. Kufer ten ma po wierzchu wyryte ozdoby przedstawiające allegorycznie Niemcy i Anglią, opatrzony jest nieskończoną liczbą zamków, zawiasów, zębów widocznych i tajnych i nadto zabezpieczony ze wszystkich stron od ognia,

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 7 czerwca.

ῶ Nominacya jen. Kempen na miejsce jen. Welden lubo przewidziana od dawna, sprawiła wielkie wrażenie, z powodu ograniczenia attrybucyj przywiązanych aż dotąd do tego stanowiska. Publiczność tutejsza bez różnicy stanów i opinii, oddając szczere i zasłużone pochwały jen. Welden, za jego umiarkowanie, wyrozumiałość i sprawiedliwość, nie mogła się przyzwyczaić do pojęcia władzy wojskowéj, rozporządzającéj sprawami cywilnemi, jakkolwiek stan takowy z saméj natury rzeczy wypływał, i z charakterem wyjątkowym tak rozszerzonéj władzy zgadzać się zdawał. Nie było wprawdzie skarg, ani narzekań; ale było silniejsze, czasami od głośnych krzyków, spokojne oczekiwanie, i ugruntowana na ogólném przekonaniu nadzieja, że stan taki, prędzéj lub późniéj za niestósowny uznanym i następnie zmodyfikowanym zostanie. Rozkaz Cesarski zaspakaja pod tym względem to oczekiwanie i tę nadzieję. Jenerał Kempen jest tylko rządzcą wojskowym. Rząd cywilny miasta, jakkolwiek patent w téj mierze nic nie stanowi, wróci zapewne do władzy cywilnéj. Dla bezpieczeństwa jest policya; dla przestępców są sądy już uorganizowane; brakuje rozporządzenia na występki polityczne i na zdrożności piśmiennicze. Braknie również na to odpowiednich trybunałów. Komissya centralna będzie-li daléj prowadzić, jak dotąd te sprwy, i od kogo w takim razie jéj postanowień, zależeć ma potwierdzenie? odpowiedź na te kwestye może nastąpić spiesznie i dokładnie. Kodeks karny i z nim połączone prawo o druku są, i może będą kilka miesięcy jeszcze przedmiotem ministeryalnych narad. Stan oblężenia trwać zapewne będzie także czas niejaki. Jedyną drogą, mojem zdaniem, do pogodzenia w podobnym stanie rzeczy, wszystkich interesów, jest przeniesienie władzy cywilnéj, a o ile takowa zostawała dotąd w ręku rządzcy wojennego, w ręce ministra spraw wewnętrznych i prefekta policyi. Tę drogę zapewne też rząd weźmie: i bardzo być może, że się juz w tych dniach o tém z urzędowego postanowienia dowiemy.

Pan de Bruck, wyjeżdża we wtorek do Londynu. Wyjście jego z ministeryum coraz się więcéj czuć daje; listy z Lombardo-Wenecyi, są napełnione pochwałami i żalem dla dawnego ministra. Rząd, jak się zdaje, postrzegł się także na stracie i chciałby podobno ją wynagrodzić, powołując p. de Bruck na ambassadę w Turynie. W razie, gdyby ten wybór przyjść miał do skutku, hr. Appony teraźniejszy poseł austryacki w Piemoncie, uda się do Petersburga.

JCM. dał dzisiaj na cześć ks. panującego Brunświku, który się tu od dni dwóch znajduje, wielką wojskową paradę. Wizyta księcia na tutejszym dworze, będzie zapewne uważaną w Berlinie za dowód nowych postępów, jakie zrobiła od dwóch lat polityka Austryi, na dawném polu prusko-niemieckiéj Unii. Tu uważają ją za sprzeczność, i odpowiadają jéj tem uprzejmiéj, że przyszła trochę zapóźno.

Od dni dwóch mamy tu do 25 stopni ciepła, przeplatanego nawalnym deszczem.

Berlin 6 czerwca.

† Zjazdy monarchów i towarzyszące im uroczystości, urzędowe i wojskowe parady nie ustają. Po Warszawie, Berlinie, Ołomuńcu, następuje Hanower, gdzie, oprócz króla pruskiego, który wczoraj rano wyjechał, obecna będzie większa część książąt niemieckich, między nimi nawet kurfirst heski i król wirtemberski, którzy przy téj sposobności, obchodem urodzin króla hanowerskiego wywołanéj, zapewne się pogodzą z tutejszym monarchą. Zgoda ta jest potrzebną, aby w planie leżące odnowienie ś. przymierza, w chwili ogólnego zatwierdzenia (do czego zapewne osobny zjazd będzie wyznaczony) nie napotkało na żadne trudności. Korespondencya wasza wiedeńska z dnia 30 maja donosi, że przymierze to już przez króla pruskiego w Warszawie, a przez cesarza austryackiego w Ołomuńcu przyjętem i zatwierdzonem zostało. Wedle tutejszych urzędowych i półurzędowych dzienników wiadomość ta zdaje się być zawczesną. Zjazdy warszawski i ołomuniecki miały być tylko przygotowaniem do rzeczonego przymierza, którego zatwierdzenie nastąpić dopiero ma po usunięciu dzielących dotąd Austryą i Prusy nieporozumień w sprawie niemieckiéj. Restauracya bundestagu, obecność w nim ministrów i pełnomocników wszystkich państw niemieckich, przywrócona obecnie osobista zgoda i serdeczna przyjaźń między książętami niemieckimi, tażsama wewnętrzno-polityczna dążność i jedność celów aktualnych rządów, słowem „solidarność konserwatywnych interesów“, przedewszystkiem zaś „solidarność trwogi“ przed nadciągającą ze strony Francyi powszechną burzą — wszystko to zapowiada bliskie i bezwarunkowe usunienie reszty z dynastycznéj i hegemonicznéj ambicyi wypływających nieporozumień pomiędzy Austryą a Prusami; poczem dzieło trzechletnich usiłowań dyplomatycznych dawno zapowiadanem przymierzem monarchów i rządów środkowéj i wschodniéj Europy ostatecznie uwieńczonem zostanie.

Że z zawarciem takowego przymierza ściśle związanym jest los wewnętrznego rozwoju państw niemieckich, nie podpada żadnéj wątpliwości. Widzimy już dziś, że wszędzie system reprezentacyi ludowéj ustępuje miejsca reprezentacyi stanowéj. Na drodze *administracyjnéj* dokonywa się rewizya konstytucyj poprzysiężonych, tu przez reskrypta ministeryalne, gdzieindziéj przez rozkazy gabinetowe. Nigdzie się to tyle czuć nie daje, co w Prusiech. Pomijam dawniejsze manewra przed przyjęciem i poprzysiężeniem konstytucyi, które przynajmniéj znajdują usprawiedliwienie w celu nadania konstytucyi téj konserwatywnéj podstawy. Ale te same sposoby i praktyki, używane przez władzę administracyjną przeciw raz przyjętéj, poprzysiężonéj, a więc legalną podstawę całego wewnętrznego porządku kraju stanowiącéj konstytucyi, nie dają się nie tylko niczem usprawiedliwić, lecz stają się wyraźnem przekroczeniem prawa. Taki charakter mają pamiętne dwa reskrypta ministra spraw wewnętrznych p. Westfalen, z dnia 15go i 28go maja, przez które stany powiatowe i prowincyalne, wbrew konstytucyi i prawu ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyalnéj, powołane zostały do dawnych i nowych, dotąd im nieznanych, funkcyj. Zajęta uroczystością Fryderyka opinija publiczna nie dostrzegła albo umyślnie nie wykryła odrazu niebezpiecznéj ich dążności przybranéj w pozorną osłonę legalności. Bliższe zastanowienie się zdarło tę plątaninę prawniczych sofizmów, i za przykładem dzienników nadreńskich pochwyciła niebawem cała prasa treść reskryptów ministeryalnych i wywołała w całym kraju ruch opozycyjny, który coraz silniejszym głosem odzywać się zaczyna. Sami oberprezydenci prowincyj, *Auerswald* nadreńskiéj, *Flottwell* brandenburskiéj, powstali przeciw legalności reskryptów ministra. Tymczasowo w moc prawa ordynacyi powiatowéj egzystujące zgromadzenia powiatowe zanoszą protestacye przeciw tymże. Na czele ich stanęła protestacya zebranego stósownie do reskryptu ministra z d. 15 maja zgromadzenia dawnych stanów powiatu strehlińskiego, w którém 16 reprezentantów stanu rycerskiego, miejskiego i gminnego, przeciwko 7, postanowiło na wniosek *Vinckego* (deputowanego I. Izby, a brata sławnego mówcy z Izby niższéj), zanieść wniosek do ministerstwa o zatrzymanie tymczasowéj reprezentacyi powiatowéj. Do wniosku dołączony jest memoryał udowodniający nieprawność ministeryalnego reskryptu. Podobnych protestacyj spodziewać się można z całego kraju. Cóż dopiero, gdy stany prowincyonalne, zebrawszy się *ad hoc*, oświadczą niekompetencyą swoję, niechcąc się stać współwinnemi przestąpienia prawa? Zanosi się i na to, że stany prowincyalne wcale się niezbiorą. Kilku posłusznych ministeryalnemu reskryptowi będzież miało odwagę stanowić w rzeczach całego powiatu i całéj prowincyi?

Drezno 6 czerwca.

☐ Dowiadujemy się nareszcie coś stanowczego, o rozpoczęciu działań frankfurtskiego Bundestagu. Pełnomocnicy związku zgromadzeni w Frankfurcie, wyznaczyli Komitet do zdania sprawy z czynności byłéj komissyi centralnéj, która zastępowała sejm w czasie *interim*. Składają go hr. Thun od Austryi, p. Rochow od Prus, p. Xylander od Bawaryi, p. Scheele od Hanoweru, p. Nostitz Jünkendorf od Saksonii, p. Münch-Bellinghausen od Hessyi i p. Eisendecker od Oldenburga. Wszyscy zgadzają się na to, że w Warszawie i Ołomuńcu zaszły tylko *praeliminaria*, do ścisłego przymierza między Rossyą, Prussami i Anstryą, które jest życzeniem wszystkich trzech mocarstw, ale którego ostateczne zawarcie, zależy od załatwienia wiszących kwestyj między Prusami a Austryą. Cesarz Rossyjski miał wziąść na siebie pojednanie stron, i tym końcem mają się jeszcze odbywać dalsze narady w Warszawie, na które niepojedzie już p. Manteuffel, ale jenerał Thümen, opatrzony od gabinetu Pruskiego w najobszerniejsze pełnomocnictwo. Ostateczne podpisanie przymierza, ma nastąpić w miesiącu sierpniu, na zjezdzie trzech monarchów w Wiedniu.

W Bawaryi, podług konstytucyi z r. 1819, budżet krajowy, powinien być układany na lat sześć; tak długiego finansowego etatu, niezna żadne państwo konstytucyjne. W roku 1848 pod wpływem wypadków rewolucyjnych, odstąpiono po raz pierwszy od téj zasady i uchwalono budżet na dwa lata. Ale ta zmiana niebyła dotąd uświęconą żadném wyraźném prawem. Dnia 2go b. m. deputowany książe Wallerstein, znany ze swych wniosków liberalnych, zainterpellował ministrów: czy chcą podać Izbom wyraźne prawo skracające termin budżetowy, czyli też myślą wrócić się na przyszłość do dawnego przepisu konstytucyi, który dotąd nie jest jeszcze uroczyście zmieniony? Z powodu nieobecności na sessyi p. von der Pforten, ministerium obiecało dać odpowiedź na jednem z następnych posiedzeń. Materya jest ważną, bo odkryje myśl rządu co do jednego jeszcze z nabytków rewolucyjnych. Dnia 7 b. m. Sejm Bawarski ma być odroczony do 1 października, odroczony nie zamknięty, dla tego żeby mógł daléj ciągnąć pozaczynane prace. Odroczenie to nastąpi na domaganie się Izb, chcących tym sposobem, utrzymać jeszcze czas niejaki dzisiejsze ministeryum, które już miało być zastąpione przez inne, więcéj reakcyjne. Dla tego też król długo się wahał z przyzwoleniem na zwłokę. przed uchwaleniem budżetu i pożyczki na drogi żelazne. Z pożyczki, podobno nic nie będzie; komissye sejmowe nieprzyjęły projektu, raz dla tego, że skarb ma jeszcze w zapasie 10 milionów złr. drugi raz, iż niechciałyby mu powierzać tak znacznych kapitałów, na przypadek, gdyby przyszło do władzy ministeryum arystokratyczno-ultramontańskie. Deputowani Bawarscy postępują już rutyną francuzką, i ścierają się żywo w dyskussyach. Przy rozbieraniu prawa o żydach, członek oppozycyi Lerchenfeld przymówił księciu Wrede (niewymieniając jednak jego nazwiska), iż dziś wotuje przeciw żydom, aczkolwiek szukał ich opieki w roku 1848. Obrażony książę Wrede zażądał tłómaczenia; Lerchenfeld dać go niechce i rzecz się zakończy pojedynkiem.

P.S. W téj chwili nadchodzi wiadomość z Monachium, że ów pojedynek między p. Lerchenfeld, a księciem Wrede, o którym wyżéj mówiłem, miał istotnie miejsce dnia 3 b. m. Po pierwszéj bezskutecznéj próbie, strzelano do siebie drugi raz, i p. Lerchenfeld dostał kulą w bok, dość niebezpiecznie. Mówią, że to zdarzenie, rozdraźni jeszcze bardziéj partyą demokratyczną i arystokratyczną, albowiem książe Wrede, uchodzi od dawna za pistoletowego téj ostatniéj szermierza.

Paryż 4 czerwca.

δ Dzięki grzeczności ministra spraw wewnęwnętrznych i ja byłem w Dijonie, na owéj inauguracyi drogi żelaznéj, która stała się wypadkiem politycznym. Odebrałem kartę zaproszenia w sobotę dnia 31 maja o 10éj wieczorem, a konwój odchodził o 11éj. Wychodziłem właśnie od siebie dla zrobienia powinności światowéj, a dworzec kolei żelaznéj był oddalony o trzy kwadranse drogi; to przecież nie przeszkodziło mi wziąść kabryoletu i udać się w podróż 50-milową, w czarnym fraku i białych rękawiczkach. Com uważał zrazu za niewygodę, obróciło się na dobre, albowiem dzięki méj toalecie mogłem być przytomnym balowi danemu dla L. Napoleona przez miasto Dijon. Pokazało się, że nie ja jeden odebrałem tak późne zaproszenie; kabryolety zawadzały się z pośpiechu przy dworcu. Konwój wstrzymano o kwandrans; ale nakoniec ruszyliśmy. Konwój, o którym mówię, był drugiéj klasy, przeznaczony dla figur nieurzędowych i nie na pierwszym progu łaski. Konwój pierwszéj klasy wyjechał dopiéro nazajutrz o 6éj zrana i zabrał z sobą L. Napoleona, który wyjechał przed nami o 7éj wieczorem i nocował w Sens. Jechaliśmy szybko wśród ciemnéj nocy; wszystko się migało przed nami, jak cienie śmierci w tańcu Holbeina; ale o śnie nikt nie myślał, bo byliśmy okropnie ścieśnieni a wybornie złożeni. Na 10ciu zamkniętych w jednéj ciupce, było trzech reprezentantów, jeden woźny Zgromadzenia narodowego, dwóch korespondentów angielskich, w pośród których wesoły p. Frazer; jeden polemizujący ciągle dziennikarz legitymistowski, który odebrał już za swą gorącość dwa cięcia w pojedynku, jeden szef dywizyi z ministeryum spraw wewnętrznych i jeden podrzędny lecz dowcipny ekonomista. Polityka była całą rozrywką podczas ciemnéj nocy. Niebędę zdawał sprawy z rozmów, chociaż one należałyby do *fizognomii*, która moją główną powinność stanowi; powiem tylko, że Anglicy bronili Rzeczypospolitéj we Francyi a monarchii w Anglii. Czynili to niby z miłości wolności, ale widocznie z ironii. Jeden z nich, na poparcie monarchii w Anglii, zacytował popularny ustęp z *Vicar of Wakefield*, w którym Goldsmith mówi: iż każdy gatunek zwierząt ma swą naturę właściwą; iż ludzie są tak stworzeni, że jeden musi koniecznie włazić na kark drugiemu, i że aby położyć koniec takiéj niepotrzebnéj swawoli, Anglicy wybrali sobie króla, nie jako *wyższego* nad innych, lecz jako *regulatora*. Kiedy z tego powodu wyszło na stół szamotanie się ambicyi we Francyi od r. 1848, dowcipny ekonomista powiedział w żartach, iż jadący z nami szef dywizyi, trudnił się za Ludwika-Filipa Izbą deputowanych, i że podłe ambicye posłów tak go zraziły, iż całą jego rozkoszą było potém chodzić, po *Jardin des Plantes*, w oddaleniu od ludzi i żyć ze zwierzętami. Jaką zrobil minę szef dywizyi na parsknięcie wszystkich słuchaczy, niewiem, bośmy przejeżdżali przez las, który ciemność nocy jeszcze powiększył.

Miasto Sens znaleźliśmy oświecone, z powodu obecności L. Napoleona. Wszystkie następne wioski i miasteczka, mimo nocy, były w ruchu i pełne światełek, co dawało drodze urok wspaniały. Na ten widok, a szczególniéj na wesołe krzyki chłopów siedzących przy drodze, Anglik zawołał, że dzisiejsza Francya może wziąść za dewizę godło klubów pogrzebowych angielskich: *In the middle of life we are in death* (w środku życia, jesteśmy w śmierci). Powyższa cytacya zasępiła Francuzów. Jeden reprezentant powiedział z tego powodu następujące słowa: Trzy są przyczyny upadku Francyi: 1° głupia czołobitność przed retorami; 2° niezdolność do karności, która tworzy wielkie narody; 3° niemoc w kochaniu prawa, które jest żywym symbolem sprawiedliwości, porządkiem boskim na ziemi. Około godziny trzeciéj było już dość widno, aby można rozpoznać wioski i ocenić stan ziemi. Ziemia była smętna i źle uprawna. Anglicy przypomnieli uroczość ziemi angielskiéj i życia wiejskiego, *country life;* kiedy ekonomista francuski wychwalał życie miejskie, popierając się powagą lorda Chesterfield, który niemógł znieść wieśniaczości angielskiéj, a przepadał za eleganckiem życiem miast francuskich. Przyszły mi na myśl z tego powodu słowa Coopera: Bóg tworzy wioski a ludzie miasta. Zwracając moją myśl do Polski, przyszedłem do przekonania, że jeżeli wioski utrzymują religijność, miasta wyrabiają cywilizacyą, która osłabiając zrazu religią, prowadzi potém do niéj, oparta na czystéj moralności. Cywilizacya wychodzi tylko z miast. Wkrótce droga żelazna zamieni nieurodzajną ziemię drogi Lyońskiéj na piękne kampanie, jak to uczyniła na linii drogi Orleańskiéj, Roueńskiéj, Bordeleskiéj i Strasburskiéj. Gdyby Warszawa przyszła do podwójnéj ludności, ludności rozumie się krajowéj i wychowanéj w jednych obyczajach, gdyby drogi żelazne związały z nią wszystkie części kraju, nasze wioski wzięłyby niezawodnie inną postać, chłop przyszedłby do rozmaitości potrzeb, potrzeby zdwoiłyby jego pracę, i Polska byłaby bogatszą, oświeceńszą i silniejszą.

W miarę zbliżania się do Dijon, ziemia okazywała się piękniejszą. W krótce słońce oświeciło w całéj okazałości sławną Burgundyą, pełną tylu winnic, że ziemia zdaje się być złożoną z samych tyczek albo kup tyczkowych. Około 9éj zrana przybyliśmy do miasta, przywitani okrzykami mieszkańców, zdziwionych długością konwoju, który zajmował do 700 osób. Miasto zdało mi się jeszcze piękniejsze niż roku 1832, kiedy przyjmowało w swe mury z okazałością królewską nas emigrantów, zmizerowanych i obdartych. Od tego czasu Dijon zajmowało w wielu wspomnieniach pierwsze miejsce, nawet przed Nancy, pomimo że w tém mieście cały garnizon przed nami wystąpił, pomimo, że wprowadzono nas do ratusza w orszaku konnym, złożonym z samych oficerów pułków jazdy. Pamięć roku 1832 odświeżyła we mnie wdzięczność dla Francuzów, którą przygłuszył na chwilę rok 1848, dzień 15ty maja, a nawet dzisiejsze obchodzenie się z nami rządu. Zaszedłem po śniadaniu do godnego Francuza, który mnie przyjął u siebie roku 1832. Obydwaśmy się niepoznali, bo upłynęło lat 18cie, ale

dusza Francuza pozostała zawsze jedna tak dla Polski, jak dla wolności, ktorą namiętnie miłował. Powiedział on mi w szczerości, że przechodzi po raz drugi przez opinią republikańską, i że zdaje mu się, że jeszcze raz się omyli, że Francya nie stworzona na Rzeczpospolitą. Mimo natłoku wieśniaków okolicznych, hałaśliwych i obozujących po szynkach i kawiarniach, Dijon miało postać elegancką, jako miasto tak zwane parlamentarne, opatrzone w trybunał, sąd apelacyjny i szkołę prawa, dumną a liczną, pięknéj, przyzwoitéj i pracowitéj młodzieży.

L. Napoleon przybył dopiero około godziny 3éj z wieczora. Przyjęto go bez obraźliwych okrzyków z r. 1850, bo tego razu był dobroczynnym gościem i zwiastunem otwarcia drogi żelaznéj paryzkiéj, ale przyjęto go zimno. Po poświęceniu lokomotywy, i mowie arcybiskupa, L. Napoleon udał się konno do prefektury, gdzie mu przedstawiono urzędników, sędziów, professorów, oficerów itd. W przejeździe było nie wiele okrzyków. Okrzyki republikanckie ściągały prześladowanie nietylko policyi sprowadzonéj z Paryża, ale nawet adjutantów księcia prezesa Rzpltéj francuzkiéj, demokratycznéj i nierozdzielnéj. Tłumy ludu przed prefekturą były nieruchome, bo lud francuzki, szczególniéj wieśniaczy, jest ciekawy, lubiący gawędę i gapienie się; ale kiedy L. Napoleon udał się na obiad do Mairie, każdy się rozbiegł gdzie mógł, aby się pożywić. Byłem jeszcze przy stole, kiedy znajomy mego Francuza przybiegł z wiadomością, że L. Napoleon powiedział przy końcu obiadu mowę, która obraziła tak Dupina i trzech viceprezesów przytomnych, jak wszystkich obecnych; że mówił, iż Zgromadzenie narodowe *pomagało mu tylko kiedy szło o przytłumienie fakcyi, a przeszkadzało, kiedy szło o reformy ekonomiczne mające na celu dobro ludu;* że powstał z jednéj strony na rojalistów nazywając ich stronnikami *de l'ancien regime*, a z drugiéj strony na socyalistów a może nawet republikanów, nazywając ich utopistami; że fuzionistów nazwał po prostu intrygantami; że wywiesił wyraźnie swą kandydaturę na prezesa Rzpltéj i że zapewnił, iż *w jego ręku nie przepadnie Francya.* Ostatnie wyrazy wzbudziły śmiech, ale obelga Izby znalazła usprawiedliwienie. Wszyscy byli zdania że Zgromadzenie narodowe tamowało w rzeczy saméj reformy ekonomiczne; że L. Napoleon działał jako pretendent, a Izba jako stary tchórz i skąpiec, nie chcący ani grosza uronić; że nikt niedziałał narodowo, i że nowe zerwanie L. Napoleona z Izbą obróci się na korzyść Rzpltéj. Podaję, com słyszał w gronie 14 osób, złożonych z obywateli liberalnych i napół republikanckich, lecz poważnych, majętnych i szanownych. Całe miasto mówiło przez cały wieczór tylko o mowie; republikanie z radością, a konserwatorowie z przerażeniem. Bal odbył się pod tém wrażeniem. L. Napoleon był jak zawsze mało mówiącym i zimnym, wyjąwszy z damami, z któremi chętnie rozmawiał. Po usłyszeniu obraźliwéj mowy, Dupin niepokazał się już przy L. Napoleonie ni na balu, ni na rewii dnia następnego. Była to protestacya milcząca. Leon Faucher był blady i nerwowo ruchawy. O godzinie 11 wyszedł z balu w towarzystwie Benoist-d'Azy, wiceprezesa Izby, i Pawła Fouché, korespondenta *de l'Indépendance Belge*. Dowiedziałem się późniéj że wszyscy trzéj udali się do Paryża o północy, lokomotywą puszczoną w całéj szybkości i że stanęli na miejscu o godzinie 4 czy piątéj. Ja ruszyłem w drogę nazajutrz o 10téj z rana, a L. Napoleon o 3éj. L. Napoleon przybył do pałacu elizejskiego o godzinie 8méj wieczorem w towarzystwie szwadronu jazdy i z okrzykami ludu *niech żyje Rzplta!*

Leon Faucher ogłosił w *Monitorze* mowę L. Napoleona poprawioną z jego przyzwoleniem; ale giełda spadła, bo dowiedziała się z listów o mowie prawdziwéj. Z kolei, Paryż a raczéj salony paryzkie były w agitacyi z powodu mowy dijońskiéj, ale wrażenie było mniejsze, szczególniéj między konserwatorami z odcienia Changarniera i Thiersa, którzy zbadali charakter L. Napoleona i wiedzieli, że on idzie naprzód, aby potém się cofać. Piscatory powiedział w sali ustępowéj: on chce mieć wszystko, a zatém nie dostanie niczego. Mówiono o interpelacyi p. Demousseaux de Givré. Interpellacya jednak odbyła się wczoraj innym sposobem. Izba dyskutowała projekt do prawa o płacy dekorowanych wojskowych za dni czerwcowe. Jen. Gourgaud wniósł dodatek, aby byli wynagrodzeni także ranni dnia 24 lutego; a de Larochejaquelein, aby byli wynagrodzeni również ranni w lipcu 1830 r. Na to powstał Charras, utrzymując że są okoliczności, w których wojsko ma prawo być nieposłuszném; a przeciw Charrasowi powstał Cavaignac, broniąc bezwzględnego posłuszeństwa armii. Przemawiając w tym samym sensie jen. Changarnier, największy dziś nieprzyjaciel L. Napoleona, zrobił alluzyą do mowy dijońskiéj i między innemi powiedział następujące słowa, których nie ośmielam się tłómaczyć, tak one są ważne: „On craint, que dans un instant d'enthousiasme, l'armée ne serve une ambition? *Où est le pretexte à l'enthousiasme?...* Non, l'armée n'acceptera jamais *les misères* et *les hontes* de je ne sais quel empyre des Césars, où les chefs militaires seraient successivement chassés et remplacés *par des prétoriens en débauche....* L'armée ne fournirait pas un bataillon, pas même une compagnie *pour une aventure.* Mandataires de la France, dormez en paix.“ Po takiéj obelżywéj apostrofie, Leon Faucher wystąpił w obronie L. Napoleona i przedstawił jego mowę, zamieszczoną w *Monitorze*, jako *urzędową.* Toż samo utrzymywał z zapałem jen. Lebreton. Na tém się skończyło; Izba odrzuciła dodatki pp. Gourgaud i de Larochejaquelein, p. Demousseaux de Givré zrzekł się interpellacyi jako już dokonanéj, ale p. Piscatory, prawe ramie Thiersa, podjął ją na swój własny rachunek, oskarżając L. Napoleona o obrazę majestatu Izby. L. Faucher powiedział znowu, że mowa ogłoszona w *Monitorze* była *urzędowa;* Dupin wezwany na świadka, odrzekł dowcipnie a oględnie, że Izba niemiała w Dijonie *swych reprezentantów urzędowych.* Po takiém tajeniu prawdziwéj mowy, które pokazywało skrytość L. Napoleona, Izba skończyła sprawę prostym porządkiem dziennym. Reprezentanci mówili po korytarzach: mowa dijońska jestto nowa edycya messażu z d. 31 października, ale cofnięta jak mesaż. L. Napoleon jestto Ikar z przylepionemi skrzydłami, który spada co chwila, i który jednego dnia głowę sobie rozbije.

Po zdaniu sprawy z awantury dijońskiéj, wracam do prac Zgrom. narodowego z d. 31 maja, na których mój ostatni list zakończyłem. Propozycye pp. Moulin i Morin w materyi procedury rewizyjnéj zostały przyjęte. Dodatek Juliusza Favre, aby propozycya rewizyjna raz odrzucona, nie mogła być wziętą pod nową uwagę, nie została przyjętą. Na słowa p. Favre, że nie sądzi, aby się znaleźli niewolnicy, którzyby chcieli wrócić do monarchii, p. Bouhier de l'Ecluse odpowiedział: „my chcemy monarchii wolnéj jak w Anglii.“ Tego samego zaraz dnia książę de Broglie przedstawił propozycyą rewizyjną grona Pyramides, podpisaną przez 230 reprezentantów. Głoszenie więc elizeistów, że znajdzie się 300 podpisów rewizyjnych, okazało się przechwałką. Po ks. Broglie p. Payer przedstawił inną propozycyę, w celu zrobienia rewizyi częściowéj, tj. artykułów dotyczących nieobieralności prezydenta Rzeczypospolitéj. Propozycya ta wychodziła od Lamartina i koteryi republikancko-elizejskiéj, reprezentowanéj przez dziennik *le Pays*. Następnie jenerał Fabvier zażądał, aby z przyczyny zbliżającéj się kwestyi rewizyi, komisya zdała co prędzéj raport z propozycyi p. de la Rochejaquelien o prawie z d. 31 maja, przedstawionéj temu 5 miesięcy. P. de Charencey, raporter, tłómaczył zwłokę niedostarczeniem materyałów przez ministeryum spraw wewnętrznych, a Leon Faucher tłómaczył ją niedostarczeniem materyałów przez merów. Izba trudni się od dwóch dni projektem do prawa o sprzedaży owoców i zboża na pniu.— Wczoraj odbyły się miesięczne wybory prezesów i sekretarzów biór czyli wydziałów. Wyjąwszy jednego sekretarza p. Bancel, wszystkie wybory dostały się w ręce konserwatorskie. Jest to ważny wypadek, albowiem wkrótce biura te wybiorą komisyę do propozyi rewizyjnéj. Dupin jest obruszony, że kwestorstwo p. Baze jest zagrożone; uważa go bowiem za najgorliwszego obrońcę prorogatyw parlamentu. Propozycya jen. Fabvier, aby stan obłężenia był zniesiony w Lyonie, nie znalazła przyzwolenia komisyi. Ferdynand Barrot został mianowany raporterem projektu do prawa o prefekturze policyi w Lyonie.

Petycye rewizyjne liczą obecnie około 220,000 podpisów; ale petycye przeciw prawu z d. 31 maja znacznie się także pomnożyły. *Le comité de revision* i *l'Union électorale* rozrzucają teraz po wszystkich kątach Paryża szematy petycii, na którą zbierają podpisy po handlach, fabrykach i administracyach. Jak to łatwo było do przewidzenia, legitymiści zawiesili swe uroszczenia i skłaniają się do propozycyi elizejskiéj grona Pyramides. Dla nich rzeczą jest najważniejszą, aby rzeczpospolita na ziemi francuzkiéj się nie przyjęła. Wielu z nich jednak domaga się obalenia prawa z d. 31 maja, w zamiarze, aby Francya mogła raz na zawsze oświadczyć z całą wolnością swe życzenia. Wszystko pokazuje, że pomimo silnéj obrony konserwatorów, prawo z d. 31 maja jeżeli nie będzie obalone, to zostanie przejrzane. Dziś łączy się do tego przeważny interes L. Napoleona, który obraziwszy na nowo Izbę, nie może rachować tylko na głos mas, do których się w mowie dijońskiéj obracał. Mówią znowu o zmianie ministeryum w sensie Lamartina; ale niewielu sądzi, aby się L. Napoleon na to odważył. Jest on jeszcze pod wpływem obietnic Leona Faucher; ale głos jen. Changarniera powinien mu oczy otworzyć. Republikanie ścieśniają swe szeregi w obronie konstytucyi. Mówią, że Cavaignac układa się w tym celu z Thiersem i że towarzystwo przyjaciół konstytucyi ma w pogotowiu deklaracyą, którą ogłosi; ale nic jeszcze pewnego nie można o tém powiedzieć. Zapewniono mnie jednak, że deklaracya ma być grożącą. P. Cormenin grozi także w pamflecie *la Revision*, o którym już doniosłem. Jeżeli bronimy konstytucyi, mówi on w jedném miejscu, to nie dlatego żeby była doskonała, „c'est parceque nous trouverions, en ce moment-ci, sans necessité, sans urgence, et *très perilleux, surtout pour nous adversaires*,, qu'on y touchât.“ Zresztą Paryż jest spokojny. Thiers wyjechał do Londynu i Claremont. Murarze i ślusarze mają dosyć roboty, ale malarze bez zatrudnienia. Na placu de l'hôtel de Ville, na placu du Chatelet i na Carré S. Martin, gdzie się schodzą robotnicy szukający zarobku, nie widać jak na teraz żadnéj agitacyi. Wszystko czeka roku 1852, który bodaj zaspokoił jeżeli nie wszystkie, to rozsądne i sprawiedliwe nadzieje. Zabawném było, że rząd kazał przyaresztować broszury pod tytułem: *Fin de la République.* I po departamentach jest spokojnie a raczéj głucho, dzięki stanowi obłężenia i rozpuszczaniu gwardyi narodowéj. W Marsylii zwinięto znowu 4 kompanie gwardyi. Jest to po Lyonie i Grenobli miasto, które najwięcéj dawało zawsze kłopotu rządom; nietyle z przyczyny dążeń socyalnych jak w Lyonie, lecz z przyczyny gwałtowności namietności i opinij politycznych.

P. S. Nie pisałem z Dijonu dlatego, że wyjazd L. Faucher z korespondentem *de l'Indépendance Belge* był dla mnie dowodem, że odbierzecie wiadomość przede mną drogą dziennika belgijskiego. Zresztą list mój nie odszedłby z Dijonu jak w poniedziałek o 4éj z południa, a nie doszedłby redakcyi *Czasu* aż w sobotę. Pospiech mój byłby więc nieużyteczny z przyczyny nie wychodzenia *Czasu* w niedzielę.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki pruskie zajmują się projektami pojednania stronnictwa konstytucyjnego z demokratyczném w kraju. Pierwsze zastraszone widoczném dążeniem obecnego ministeryum pruskiego do zniesienia konstytucyi, jeżeli nie nominalnie, to realnie, przechylać się zamierza ku drugiemu, bo liczy na wsparcie jego, by szeregi opozycyi wzmocnić. Jeżeli dziennikom wierzyć mamy, stronnictwo demokratyczne odpycha od siebie wszelkie pojednanie, któreby polegać miało na pewnych obustronnych ustąpieniach, ale mówi: „ze mną albo przeciw mnie“. Dzienniki konstytucyjne oskarżają demokratów, iż cieszą się z reakcyjnych rozporządzeń ministeryum, i zgadzają się z absolutystami w zamiarze podkopania systemu konstytucyjnego.

Król pruski wrócił z Hannoweru do Sanssouci. *Corr. Bureau* donosi, że oczekiwany na imieniny króla Ernesta-Augusta król Würtembergski, nieprzybył, co przykre uczyniło wrażenie; natomiast Kurfürst heski niespodziankę niemiłą, niezapowiedzianém przybyciem swojém sprawił.

Gazeta Vossa zapewnia, że niema mowy o wystawieniu 120,000 korpusu związkowego, coby było wyzwaniem Francyi; ale ku temu wszystko ma być w pogotowiu na przypadek zaburzeń we Francyi.

Tenże sam dziennik twierdzi, że Cesarz rosyjski wyjeżdża 10go do Petersburga, a przeto wieść o nowym zjeździe monarchów ma być przedwczesną; tudzież że jenerał Thümen udaje się do Warszawy z instrukcyami do sprawy duńskiéj.

O nowém rozporządzeniu ministeryalném, tyczącém się sejmów prowincyonalnych, ważne szczegóły podaje berlińska korespondencya nasza.

Z innych krajów niemieckich, wiadomości tylko lokalne: plakaty podburzające, ustanie demokratycznych pism, bitki żołnierzy z cywilnymi, aresztowania, rewizye itd.

— Wszystko co donosiły korespondencye prywatne o mowie prezydenta Rzeczypospolitéj w Dijon, okazało się prawdziwém. Było to rzeczywiście bardzo cierpkie wystąpienie przeciwko Zgromadzeniu prawodawczemu, i jedynie zręczności i energii ministra spraw wewn. p. Faucher, powiodło się zapobiedz złym skutkom, jakie mogło było za sobą pociągnąć urzędowe ogłoszenie téj mowy bez opuszczenia wyrażeń reprezentacyi kraju ubliżających. Wiadomo już z depeszy telegraficznéj w sobotnim przeglądzie umieszczonéj, że wyrażenia te, o których się na prywatnéj drodze dowiedziano, wywołały interpelacye w Izbie, na które jednak p. Faucher w krótkich słowach odpowiedział: że jednę tylko zna mowę, tojest tę, którą ogłosił *le Moniteur*. Sam nakoniec prezydent, chcąc zapewne naprawić złe wrażenie mową swoją sprawione, z okazyi inauguracyi nowych sal Luwru, 5go b. m. odbytéj, jawną dał aprobacyą postąpieniu pana Faucher, przemawiając doń w te słowa: „Cieszę się, że inauguracya tych pięknych galeryj odbyła się pod wpływem ministra tak światłego i któremu tyle winien jestem wdzięczności“. Słowa te prezydenta uważane być mogą jako wyparcie się mowy w Dijon, i z tego względu niemałe sprawiły wrażenie.

Depesza telegraficzna z Paryża 6go czerwca donosi: W biórach Izby rozpoczęły się wybory komisyi rewizyjnéj. W wyborze kandydatów starano się uniknąć ile można bonapartystów i republikanów. W Zgromadzeniu była żwawa dyskusya. Falloux mocno się użalał na mowę w Dijon, i oświadczył się za rewizyą w ogóle.

Lloyd donosi ze Lwowa, „Tutejsza Izba handlowa zebrała nakoniec dostateczny fundusz dla wysłania dwóch indywiduów, na wystawę Londyńską. Zdaje się, że dwóch bardzo wykształconych techników będzie tam posłanych. Prócz tego kilku kupców udaje się własnym kosztem na wystawę.“

Wiedeń 8 czerwca. Domniemywane rezultata warszawskich i ołomunieckich konferencyj, są dzisiaj, jak można było przewidzieć, głównym tematem rozpraw wszystkich niemal dzienników. Że i niejedna obawa słyszeć się daje tu i owdzie, rzecz naturalna. Niezwykliśmy wdawać się w politykę przypuszczeń, i dla tego rozumowania austryackich dzienników pomijamy milczeniem. Niemożemy wszakże pominąć ważnego ustępu z artykułu, w którym urzędowy organ *Reichszeitung* stara się uspokoić obawy wypowiedziane w dzienniku *Ost-Deutsche Post.* Oto wzmiankowany ustęp.

„Dzisiejsze ministeryum obstawało przy zasadzie jedności państwa z wytrwałością, któréj przeciwnicy nawet oddawali sprawiedliwość, a nawet to wytrwałe trzymanie się zasady jedności stało się tematem oskarżeń, z jakiemi pewne stronnictwa przeciwko administracyi państwa występowały. We wszystkich kwestyach tak wewnętrznéj jak i zewnętrznéj polityki jedność ta była utrzymywana. Mocne mamy przekonanie, że wielki rezultat ostatnich czasów: jedność krajów austryackich pod jedną wspólną konstytucyą niepójdzie w zagładę, ani też będzie zachwianym. Równie jest niepodobna przywrócić dawnego stanu rzeczy, jak niepodobna jest rozdartą kartę przywrócić do całości, lub zaprzeczyć historyi. Tak zupełne bankructwo zasad politycznych jest nieprzypuszczalnem. Nasi ludzie stanu może niczego niezapomnieli, ale z pewnością nauczyli się wiele.“

—Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* donosi w części urzędowéj: „J. C. Mość najw. pismem własnoręcznem z d. 4 b. m. raczył przychylić się do żądania feldm. barona Welden o przeniesienie go na stan spoczynku, przy oświadczeniu mu najwyższego zadowolenia za jego długoletnie i gorliwe usługi, mianowicie jednak za skuteczną i oględną, wśród trudnych okoliczności czynność jego, na stanowisku gubernatora stolicy, a feldm v. Kempen, przy pozostawieniu go na dotychczasowéj posadzie jlnego inspektora żandarmeryi, mianować raczył gubernatorem wojskowym Wiednia.

— Pomiędzy rządami austryackim, francuskim i papieskim zawarta została umowa, oznaczająca dokładnie stanowiska wójsk austryackich i francuskich w państwie kościelnem. Stósownie do tego układu c. k. wojska zajmą wkrótce prowincyą Spoleto z téj strony Terni.

— Wszystkie redakcye austryackich dzienników odebrały następujący okólnik:

„Doszło do wiadomości urzędowéj, że niektóre dzienniki do kopertowania egzemplarzy dla lombardzko-wenekiego królestwa, używają dawniejszych gazet z 1848 r. zawierających podburzające artykuły, albo odcinki z takowych. JEx. Marszałek Radetzki uznał więc za stosowne rozporządzić, że dzienniki z kopertami lub opaskami z drukowanego lub zapisanego papieru do Włoch przybywające, niebędą adresatom wydawane.

W skutku tego postanowienia tutejszy urząd pocztowy odebrał polecenie, aby takie tylko dzienniki do expedycyi dla Włoch przyjmował i rozsełał, których koperty lub opaski są z białego czystego papieru i prócz adresu, nic drukowanego lub pisanego na sobie niemaja. O czém mam zaszczyt szan. Redakcyą dla zastosowania się zawiadomić. Z c. k. Dyrekcyi Pocztowéj.

(podp.) *Giuliani.*

— Jen.-adj. cesarski jen. Kellner v. Kölnstein wyjechał do Węgier i Serbskiego województwa z ważnemi jak mówią poleceniami J. C. Mści między innemi wiezie podobno liczne ułaskawienia.

— Niejakie wrażenie sprawiła tu okoliczność, że w ostatniém sprawozdaniu z ogólnych dochodów i rozchodów państwa regalium pocztowe zamiast przychodu, przedstawia niedobór 125,000 złr. czego tem mniéj spodziewano się, że niedawno *Lloyd* w artykule, który zdawał się z urzędowego płynąć źródła, obliczał dochód z administracyi pocztowéj na 5 mill. złr. rocznie.

— Marszałek Radetzky 6go b. m. wyjechał z powrotem do Werony. Przed odjazdem miał audyencyą pożegnalną u Cesarza i przyjmował u siebie całą generalicyą.

— Do Smyrny przybył 21 maja angielski parostatek „Sułtan“ ze 100ma wychodźcami węgierskiemi, którzy dotąd częścią w Stambule, częścią w Kutahii przebywali. Że Smyrny udają się przez Anglią do Ameryki. Osadzona w Gemlik legia polska wzbraniała się uporczywie wsiąść na rzeczony statek, pozostanie zatem w Turcyi aż do dalszego rozporządzenia. W liczbie wychodzców na pokładzie „Sułtana“ znajdował się jen. Meszaros. 22go parostatek wypłynął z Smyrny do Anglii.

Gdy wielu już internowanych w Kiutahii odzyskało wolność, zamyślają teraz niektórzy w Aleppo przebywający wychodźcy podać się o uwolnienie. Wiadomo że w Alepie osadzono tych wszystkich, którzy przeszli na wiarę muzułmańską i służbę w wojsku tureckim przyjęli, mianowicie: Kmethy (Ismael basza), Stein (Ferkad basza), Zarzycki (Osman-beg), Jan Balogh, Woroniecki (Jussuff) Schneider (Hassan-beg), Fiala, Beothy (Osman Aga), Scheidenberg (Adoon Aga), Nemeggei (Omer Aga) Hollan (Iskander aga), Orozdy (Omer aga), Grimm (Mustafa aga), Arvai (Sali aga), Toth (Ibrahim-aga), Schöpf (Jussuf-aga) i Tabaczyński (Jakub-aga).

— Wiedeńska akademia umiejętności przyznała nagrodę 1000 złr. wyznaczoną za napisanie „Nauki wymawiania wszystkich słowiańskich języków“ Dr. Franciszkowi Miklosicz profesorowi tutejszego uniwersytetu.

— Austryacka marynarka handlowa, liczyła w końcu 1849 roku 6083 statków o 259,583 beczkach, z 27,386 ludźmi okrętowymi.

— W Grosswardein aresztowany został 28 maja i pod sąd wojenny stawiony niejaki Charles Brace, obywatel Stanów zjednoczonych Ameryki półn. za rozszerzanie pism rewolucyjnych i polityczne zabiegi.

W okolicy Szegedinu uwięziono Francuza nazwiskiem Lepierre, który pod pozorem sprzedarzy kart jeograficznych, rozkrzewiał pisma rewolucyjne.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 5 czerwca. O godzinie 7éj wieczorem N. Państwo przybywszy do dworca kolei żelaznéj, i spotkani u wejścia przez JJOO. Ichmość warszawskie, oraz znakomite osoby dworu, raczyli udać się z niemi do Skierniewic. Jednocześnie wyjechali tamże i bawiący w War-

szawie zagraniczni książęta: JO. książę de Lichtenstein, feldmarszałek-porucznik: JO. książę Alfred Windisch-Grätz, jenerał-feldmarszałek; i JW. Henryk baron de Hess, Jenerał-feldzeugmejster wojsk austryackich, wraz z towarzyszący n im orszakiem.

Skutkiem wzajemnego znicsienia się JO. księcia namiestnika Królestwa z ministrem finansów cesarstwa, wydane zostało przez departament handlu zewnętrznego, do naczelników okręgowych celnych w Królestwie Polskiem, następujące rozporządzenie: 1) wpuszczanie z zagranicy na sprzedaż do Królestwa broni palnéj i siecznéj, oraz rekwizytów do niéj należących, nieinaczéj może następować, jak za okazaniem na każdy raz, oddzielnie na to wydanego pozwolenia JO. księcia namiestnika Królestwa; 2) broń palna dozwoloną jest do wchodu do Królestwa przez te tylko komory, przez które dozwolony jest wchód dla broni siecznéj, a mianowicie przez komory. Nieszawa, Szczypiorno, Granica i Zawichost, z przeznaczeniem do oclenia na komorze składowéj w Warszawie. Przytem obwieszcza się, że prośby o pozwolenia na sprowadzenie z zagranicy broni, o których wyżéj mowa, mają być podawane do władz miejscowych, a następnie przez pośrednictwo komissyi rz. spraw wew. i duch. przedstawiane do dalszéj decyzyi JO. księcia namiestnika Królestwa.

JW. Aleksandra z hr. Potockich hrabina Augustowa Potocka, wyjechała do Francyi.

— Dnia 6 czerwca. Wczoraj o godzinie 9 rano, N. Cesarz z dostojnemi gośćmi swojemi, księciem Windisch-Graetz i księciem Lichtenstein, oraz baronem de Hess, raczył udać się koleją żelazną do Łowicza, gdzie także wyjechali książe Warszawski i ks. Wołkoński, oraz jenerałowie adjutanci J. C. K. Mości, stanowiący orszak cesarski. Za przybyciem na miejsce, J. C. K. Mości, raczył przesiąść do powozu, udać się wraz z przybyłemi osobami do obozu, rozciągającego się blisko na 5 wiorst. W chwili gdy Monarcha przejeżdżał przez obóz, cała piechota wystąpiła w płaszczach i furażerkach, a za przybyciem na 5tą wiorstę, gdzie rozwiniętą była 2ga lekka dywizy jazdy wraz z jéj artyleryą, J. C. K. Mość, raczył odbyć z nią manewra. W czasie trwania manewrów, N. Monarcha rozkazał uderzyć w obozie alarm, i niebawem też, cała piechota stanęła pod bronią, przybrana w zupełnym paradnym ubiorze. Około południa ukończył się przegląd, i N. Pan wraz z gośćmi swojemi i świetnym orszakiem, raczył wrócić do Skierniewic.

— O godz. 10½ wieczorem, Wielcy Książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, przybyli do Skierniewic z zagranicy. Około zaś godz. 11 przed północą, przybyli również: Jéj K. W. księżna Ludwika Niderlandzka, siostra Cesarzowéj, oraz J. K. W. książę pruski, wraz z synem. W chwili zbliżania NN. Gości do stacyi Skierniewieckiéj, J. C. K. Mość w mundurze pruskim pułku kirasyerów, którego Monarcha jest szefem, raczył udać się na ich spotkanie, otoczony będąc świetnym znakomitym osób orszakiem, a za przybyciem JJ. KK. Wysokości, J. C. K. Mość, przyjmował tychże tuż przy kolei, skąd następnie tak Najjaś. Monarcha, jako i Najjaśniejsi Goście, udali się do pałacu cesarskiego w Skierniewicach.

— Nadesłane drogą dyplomatyczną akta zejścia zmarłych we Francyi: Pawła Bielaka w mieście Cahors, Jana Janiszewskiego w Wersalu, Julii Jelcowéj w Paryżu, Teofila Tlewry w Paryżu, Romualda Gedroić w Batignolles-Monceau, Romana Sokołowskiego w Paryżu, Jana Wróblewskiego w Boulogne, Kantorberego Tymowskiego w Montpellier, Jana Ogrodzieńskiego w Beauvais, Michała Fittebronn w Angoulême, Beckera Keniske w Philippe-ville, Henryka Walié w Montpellier, i Jakóba Proak w Philippe-ville, złożone zostały do zachowania w głównym Archiwum Królestwa. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Wczorajszy dzień pogodny wyprowadził z miasta tłumy mieszkańców wszystkich klas na Bielany. Pojazdy, dorożki, bryczki i omnibusy (a piszemy to dla miejscowych, którzy wiedzą, że omnibusami temi są wozy napakowane słomą, dziećmi, koszykami z jadłem, piastunkami itp. rekwizytami domowéj potrzeby, a które dziesięć razy jednego dnia biegając od bielańskiéj góry do zwierzynieckiéj rogatki i napowrót i służąc wszystkim, słusznie nazwę *omnibus* nosić mogą); pojazdy przeto, dorożki, bryczki i omnibusy umajone zielenią zaległy gościniec, przedstawiający literalnie ów ustęp z Farysa, gdzie to piasek zębami gryźć trzeba; ale właśnie przy tegoroczném bielańskiéj wycieczce skropiony poprzednio deszczem tak lekko jak potrzeba, tak jakbyśmy to pragnęli, aby nam skrapiano od bramy Floryańskiéj ku kolei żelaznéj, co podobno już od dawna uchwaloném zostało.

Śliczne to miejsce owe Bielany! Gościniec ku nim wiodący biegnie nadbrzeżem Wisły i z jednéj strony zielone przedstawia wzgórza, z drugiéj nagie skały Krzemionek i Lasoty. Kto jednak chce użyć przechadki, niech idzie rano Błoniem ku Woli, a potem zaroślem między skałami Panienskiemi, a pnąc się zwolna wznoszącym się wąwozem nagle mu się las rozwidni i oto klasztor bielański. Wspaniałe mieszkanie Justa Ludwika Decyusza, pałac wolski wraca dziś do dawnéj świetności. Dobry smak właściciela umiał tu korzystać z położenia miejsca, co że nie każdemu dano, dowodem tego, iż tyle lat ogromna brama w formie tryumfalnego łuku i ciągnąca się za nią topolowa ulica zasłaniały rozległy widok miasta i kopca Kościuszki. Starannie utrzymywany ogród, karczma nawet ozdobnie upiększona i piękne urządzenie wewnętrzne pałacu, łączą wygodę z przyjemnością, co rzadko u nas społem idzie. Tyleśmy mieli niegdyś w okolicy wspaniałych mieszkań wyższych urzędników, duchownych i bogatszych mieszczan; jedna tylko Wola zatrzymała ślady dawnego stanu i wraca do świetności. Przedzierając się Panienskiemi skałami na Srebrną Górę, słychać już było fałszywe tony skrzypców, trąby i klarynety, chrapliwy i buczący głos kwardioli, a téj muzyce wtórowały śmiechy i okrzyki wesołości. Szałasy szynkowne i ogniska koczujących przez jeden dzień rodzin, huśtawki w niezliczonéj ilości a w ciągłym ruchu, ożywiły poważną i milczącą pustynię, któ éj środek tworzy stary dąb opalony, wierzchołek tylko mając zieleni okryty. Pożar przeszłoroczny domku nauczyciela, jedynego mieszkania przed murami klasztornemi, nie przebaczył staremu drzewu, a suche jego gałęzie dziwnie odbijają od roztoczanéj w koło wiosennéj zieleni. Zwiedzający Srebrną Górę nie pomijają klasztoru, który całéj górze nadał imię. Żałujemy tych odwiecznych dębów, które niegdyś były ozdobą ogrodu klasztornego. Pod ich to cieniem Wolski Mikołaj zbudować kazał wspaniałą świątynię, do któréj tyle wspomnień historycznych się wiąże. Każdy z wędrowców bielańskich ogląda okno, z którego Jan Kazimierz uchodząc na Szląsk, żegnał palące się przedmieścia Krakowa, każdy ogląda bibliotekę, gdzie bogate ojców kościoła wydania i portret księcia Radziwiłła Sierotki przysłany przezeń klasztorowi w darze. A cóż mówić o przecudnym z wieży zegarowéj widoku, który sam jeden wart przechadzki na Bielany!

I dziś też pomimo niepewnéj pogody, widzieliśmy dużo w tamtą stronę jadących.

— Dowiadujemy się dzisiaj, że zamówione zostały kwatery dla gromadzić się mającego wojska na dzień 13 b. m. w mieście i okolicy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7 do d. 6 czerwca: Morawski Adam Dr. prawa, Gawroński Felix z Tarnowa. Petrowicz Ksawera z Wysocka. Hrabina Siemieńska Olimpia ze Lwowa. Dulemba Henryk z Tarnowa. Jakubowicz Jan c. k. komornik sąd. z Sosnowic. Simon Marya guwernantka ze Lwowa. Bandow Adolf rzeźbiarz z Berlina. Waligórska Natalia z Poznania. Jaskowska Karolina wdowa po urzędn. kr. pruskim z Mysłowic. Hrabia Romer Stanisław z Wiednia. Alcar Eugeniusz adjutant księcia mołd., Racowitz Mikołaj, Racowitz Dymitr z Jass. Werner Józef c. k. rzeczywisty radca tajny i sekret. minist. z żoną z Wiednia. Szymonowicz Ignacy adwokat ze Lwowa. Gotthart Jerzy dyrektor górnictwa, Fabriczy Samuel adwokat z żoną z Altendorf. Heigel Róża art. dram. ze Lwowa. Hrabina Bobrowska Honorata z Inwaldu. Bojarski Jan c. k. komornik sąd. z Gawryłowa. Burba Kletti c. ros. sekretarz koleg. z Warszawy. Polnjektoff Ljubow wdowa po jenerale z Petersburga.

Wyjechali: Jaworski Konstanty, Gabryszewski Roman do Tarnowa. Eder c. k. radca apel. do Lwowa. Borkowski Jan do Wiednia. Babel c. k. porucznik do Pragi. Hrabia Olizar Karol do Drezna. Ostrawski Karol do Weisskirchen. Schumann August do Londynu. Scolts Karol, Kamiński Józef. Hoch Ludwik do Warszawy. Tchorznicki Piotr, Tchorznicka Kornela z córką do Karlsbadu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław 7 czerwca. (Wełna.) Targ prawie się ukończył. Zaledwie 15,000 cetn. jeszcze niesprzedanych zostało. Zniżenie cen się utrzymało aż do końca, owszem w ostatnim dniu mniéj jeszcze płacono niż w pierwszym. Nabywcy zadowoleni są taniém kupnem, ale zdaje się, że producenci nie stracili, bo wynagrodziła ich lepsza i obfitsza strzyża tegoroczna, co po części przypisują dobréj paszy owczéj. Znaczna jeszcze część kupujących pozostała i zapewne wykupi resztę wełny.

— Dzisiejszy targ zbożowy przy małym dowozie poszedł w górę. Płacono białą pszenicę 52—62, żółtą 51—60 sgr. Żyto 37—42½, jęczmień 30—33, owies 28—30, groch 38 do 42½ sgr.

Rzepak na lipiec i sierpień 75 sgr. Lniane siemię 55—65. Mało koniczyny i dlatego pytają o nią; biała 5—11, czerwona 6½—11 tal.

Olej rzepakowy na miejscu 10 tal., na dostawę 10⅙.

Spirytus na nowo poszedł w górę i płacono go dziś po 7⅙ tal. za wiadro.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7 czerwca.* Metaliki 5-proc. 96$^{1}/_{16}$. — Metaliki 4½-procent 84. — Metaliki 4-proc. 75$^{13}/_{16}$. — 4 proc. z 1850 r. 89⅜. — 2½-proc. 51. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300. — Augsburg 128. — Londyn 12 32 kr. — Paryż 151. — Akcye Bankowe 1238. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1302½.

Kurs krakowski z dnia 7 czerwca. Banknoty: 84⅓. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 105⅚. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅙ — Listy zastawne galicyjskie dają 88½, żądają 89¼. — Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 7 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 52 kr. — Dukat ces. 5 złr. 59 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 13 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58½ kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 52 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go czerwca. — Metaliki 95⅞. — Nowa pożyczka 83⅞. — Akcye Banku wiedens. 1224. — Akcye Kolei żelaz. 30¾. — Agio od złota 33, od srebra 27¾.

Kurs wrocławski z dnia 7 czerwca. Banknoty austryac. 79¾. — Polski kurant 95¼. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94½. — Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. 75.

URZĘDOWE.

Nr. 8794. RADA MIASTA KRAKOWA. [961—2-3]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Celem dogodzenia ogólnemu interesowi mieszkańców miasta Krakowa, i na skutek kilkokrotnych podań cechu piekarskiego białego pieczywa o zniesienie taksy rządowéj na pieczywo, oraz dla obudzenia konkurencyi — Wys. c. k. Komisya Gubernialna po wysłuchaniu zdania Rady miejskiéj reskryptem z dnia 4 maja r. b. N. 4856, upoważniła Radę do zniesienia na czas nieograniczony taksy na pieczywo tak białe jak i czarne dotąd w mieście stanowionéj, do otwarcia wolnéj konkurencyi w trudnieniu się i dostawie na sprzedaż wszelkiego rodzaju pieczywa — przeto Rada miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości że:

1) Z dniem 1 lipca 1851 r. uchyloną zostaje taksa rządowa na chleb, bułki i wszelkiego innego rodzaju pieczywa białego lub czarnego, dotąd co miesiąc stanowiona.

2) Od rzeczonego terminu służyć będzie nieograniczona wolność w prowadzeniu profesyi piekarskiéj, przy pozostawieniu wolnéj konkurencyi pieczywa chleba, bułek i wszelkiego rodzaju wyrobów piekarskich jakąkolwiek nazwę mających, z zastrzeżeniem jedynie stósowania się do przepisów policyi lekarskiéj.

3) Każdy więc bądź w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść, bądź za tymże obrębem zamieszkały, mocen będzie bez starania i uzyskania konsensu trudnić się pieczywem i sprzedawać takowe publicznie tak w dnie targowe jak i inne, w miejscach przez zwierzchność miejską oznaczonych.

4) Opłata targowego lub od przekupniów do tych jedynie stósowaną będzie, którzy bądź w własnych, bądź wynajętych kramach pieczywo sprzedawać będą.

5) Cech piekarski pozostaje przy swych prawach pod względem utrzymywania i wyzwalania czeladzi jako stowarzyszenia do pewnego prawem dozwolonego celu, bez ograniczenia jednak drugich w możności trudnienia się profesyą piekarską. — Kraków dnia 26 maja 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Z. S. Jinego *J. Estreicher*.

Nr. 9610. RADA MIASTA KRAKOWA. [962—2-3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

OBWIESZCZENIE.

W duchu ustawy sejmowéj ogłoszonéj dnia 15 lutego 1822 r. do Nru 4801 D. G. S., a mianowicie art. 4 — podaje do wiadomości, że dla rozszerzenia ulicy Grodzkiéj zajętemi zostaną między innemi na użytek publiczny: części frontowe realności N. 26/7 w gminie I położonéj p. Henryka Schmidt własnéj, w ilości 3° 0' 0" i realności N. 35 gm. I do pana Walentego Sieczkowskiego należącéj w ilości 4° 4' 6" sążni kwadratowych. — Kraków dnia 27 maja 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Z. S. Jinego *Estreicher*.

[971] **Obwieszczenie**

Prawnie zajęte ruchomości, jakoto: stoły, marmurowy, orzechowy, łóżka, komoda, rańce i wanna miedziana, będą dnia 16 b. m. i r. o godzinie 11 zrana we dworze wsi Brzezie Szlacheckie, w okręgu miasta Krakowa położonéj, przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę sprzedane.

Kraków dnia 4 czerwca 1851 r.

Dziarkowski c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
7	2	27" 5'". 444	+ 15° 8	6'" 65	wpnwsc. słab.	pogoda z chm.	w połud. grzmot i deszcz,		
„	10	„ 5 921	+ 13 4	5 18	zpnzach. „	„	toż po południu	+ 19° 7	+ 10° 3
8	6	„ 5 709	+ 11 0	4 50	zpłzach. „	pogoda	mgła gruba		
8	2	27" 4'". 933	+ 13° 2	4'" 05	północ. słaby	pogoda z chm.	po połud. deszcz krótki		
„	10	„ 4 791	+ 13 4	4 97	pnzach. mocn.	pochmurno		+ 22° 2	+ 9° 2
9	6	„ 4 107	+ 11 8	4 86	zachod. „	„	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.